

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Wydawca  
Obrótowa  
opłaca się  
po 1 gr. 8 fen. od wcz. wcz.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 gr. 8 fen.  
w Księgarni  
przy Piłsudskiego nr 8  
Listy  
do Redakcji i do Księgarni  
dostają się w  
banku.

Przedpłata kwartalna  
w miejscu 2 tal.  
a z Dodat. rocznym  
3 tal.  
Na Pościach krajowych  
3 tal. 18 gr. 9 fen.  
a z Dodat. rocznym  
3 tal. 18 gr. 9 fen.

**Poznań, 29 maja.** Na posiedzeniu izby poselskiej sejmiku pruskiego z dnia 22 maja, w toku dyskusji nad adresem którego projekt była wygotowała komisja z łona izby poselskiej wyznaczona, poseł bukowski, p. Żółtowski, przemówił te słowa:

„Panowie! Jeżeli pomimo nowego zajścia, które odznacza kwestyą adresową, jednakowoż, razem z moimi rodakami, przymuszeni jesteśmy, oświadczyć się przeciw projektowi komisji; to nie dzieje się to bez uczucia pewnego żalu. Głosowaliśmy w ogólności za podaniem adresu, gdyż uważaliśmy, że stan kraju upoważnia do takiego kroku. Mieliśmy nadzieję, że wszelkie nieszczęścia, jakie polityka ministrów na kraj sprowadziła, wykryte i, o ile się da, środki zaradcze podane zostaną; ale, panowie, przykro mi jest to powiedzieć, projekt adresu, który nam przedłożono, bynajmniej nie odpowiedział naszym oczekiwaniom. Znajdujemy w nim żale iskargi na wewnętrzną i zewnętrzną politykę ministrów, skargi na pogwałcenie konstytucji, które doprowadziły do tak wielkiego rozdwojenia między ministeryum i tą wysoką izbą, gdy tymczasem na innem polu głębsze znajdują się pogwałcenia konstytucji, które zupełnie pominiętemi zostały.

„Już z dawniejszych rozpraw jest wam znane, panowie, stanowisko nasze do konstytucji. Żalujemy mocno, i uważamy to za pogwałcenie praw odrębnie nam służących, a które traktaty nam zagwarantowały, że takowe konstytucją objęte nie zostały. Uważaliśmy to za rzecz wiastą szczyrbę w konstytucji, których teraz już tyle innych wynaleziono. Ponieważ jednak konstytucja stała się kardynalnym prawem krajowem, dla tego trzymać się jej będziemy. Głosowaliśmy zawsze z tymi, którzy stawali po stronie kraju i konstytucji, i wyjąwszy partycję, którą zwykle feodalną nazywają, byliśmy w ciągu lat ze wszystkimi stronnictwami tej wysokiej izby w przymierzu. Moglibyśmy z tego powodu windykować dla siebie zaszczyt większej stałości i konsekwencji, zaszczyt, którym tutaj tak często się chępciono. Taką zarozumiałość jednak odstępujemy innym. Jeżeli zawsze pozostaliśmy na tym samym stanowisku, to mamy to do podziękowania naszej gwiazdzie przewodniej, którą jest nasze uprawnienie narodowe. Uprawienie to nie da się znieść, ani zmienić żadnymi prawnymi dedukcjami, ani żadnymi uczonemi dystynkcjami, gdyż opiera się ono głównie na boskim i społecznym układzie. Był czas, gdzie nader trudno było wypowiedzieć to w tym tu miejscu, dzisiaj zaś wygadki ręką Opatrzności sprowadzone, dają już do tego uprawnienie.

„Panowie, dzisiaj więc tak jak zawsze stoimy po stronie konstytucji. Ze takowa jest pogwałconą, to o tym nikt prawie w tej izbie nie wątpi i dla tego nie będę też tego dowodził. Ale, panowie, to pogwałcenie, na któreby ubolewanie chociażby jeszcze i o wiele było większem, jest jednak innego rodzaju, jak to, na które my się skarżemy. Jeżeli rząd zaprzecza krajowi prawa wotowania budżetu, jeżeli ministrowie wzbraniają się brać udział w obradach sejmowych, są to [zapewne pogwałcenia waszej atrybucji, ale przecież sanuje jeszcze dla was porządek i prawo. Czujecie stan nieprawny, ale bardziej wtępi, aniżeli w praktyce. U nas ma się rzecz inaczej.

„Monarchia wojskowa, przeciw której walczycie w zasadzie, stała się u nas w zastosowaniu wojskową samowolą. Prawa ustąpiły faktycznemu stanowi obłąkania; aresztowano sta osób, dla tego, że się tak podoba interpretować, iż wojna przeciwko Rosji jest zdradą stanu przeciwko Prusom. Przy aresztowaniach nie miano żadnego względu na formy prawem przepisane, jak to ze skargi naszego kolegi Niegolewskiego oczywiście się okazuje, a to pominięcie przepisów prawnych daje pochop niższemu władz organom do brutalnego postępowania. Przytoczę tylko najbardziej oburzający wypadek. Wydarzył on się damie z Królestwa Polskiego odznaczającej się najwyższem wykształceniem, pani Niemojowskiej, którą żandarm pruski przy rewizji jej powozu, i jej legitymacji w twarz uderzył.

(Słuchajcie, słuchajcie, z lewicy, śmiech na ławach konserwatystów).

„Kilkunastu ludzi zastrzelono, ponieważ miano ich w podejrzaniu, że chcą przekroczyć granicę, raz nawet pod Mechlinem, 8 mil jeszcze od granicy.“

(Marszałek przerywa mówcy.)

Marszałek izby: Muszę zwrócić uwagę szanownego mówcy na to, że w tej chwili dyskutujemy nad adresem, że zatem nie możemy tak specjalnie wchodzić w to, co się dzieje w Polsce. Zdaje mi się, że szanowny mówca już na wstępie swojej mowy powiedział, co uważa za nieprawne postępowanie władz w Księstwie Poznańskim. Szczegółowe fakta nie zdają mi się należeć do tych rozpraw.“

Poseł Żółtowski: „Jeżeli pan marszałek mi pozwoli jeszcze tylko słów kilka dodać, i stanowisko moje bliżej oznaczyć, to myślę, że się przekonam, iż nie odstąpiłem od materji. Mój cel jest dowiedzieć, że jeżeli przeciwko adresowi głosować będziemy, to nie dla tego, że nie zgadzamy się z tem, co w nim stoi, ale dla tego, że wiele rzeczy w nim nie ma, które w nim być powinny. To jest nasze stanowisko. Proszę więc pana marszałka, aby mi pozwolił dalej rozwinąć myśl moją. Mogłbym wiele rzeczy przytoczyć, ale nie chcę ciągnąć na siebie przywołania do porządku. Na jedno jednak muszę zwrócić uwagę; to jest na kartelową konwencję, którą komisja wasza jednogłośnie uznała za nielegalną, a która przecież wciąż jest wykonywaną, a po wczorajszej dyskusji w izbie panów, mało zaiste jest nadziei, aby nią być przestała. Tak jest, panowie, jeżeli jeszcze chcecie mieć świeży dowód, a który myślę, że

dla was (obracając się ku prawicy) będzie decydującym, to słuchajcie wieści, która tutaj od dziś rana ubiega, to jest, że pan prezes naczelny w Poznaniu poszedł na odstawkę, bo nie mógł pogodzić ze swoim honorem wykonywać rozporządzeń rządowych.

„To są więc, panowie, pogwałcenia konstytucji takie, jakich na sobie doświadczamy. O tem wszystkiemu adres wcale nie wspomina, a przecież utrzymuje, że mówi o położeniu kraju. Możecie więc sobie panowie wyobrazić, czy projekt waszej komisji może być wyrazem naszego uczucia. Poprawka małoby się na co przydała, nie miałaby żadnego rezultatu, i dałaby tylko może powód do debatów, w których dawno znane, a stokrotnie już zrefutowane argumenta, jak np. naszej własnej winy, zwykły się przybierać w szatę mądrości stanowej. Tyle co do polityki wewnętrznej.

„Przechodzę teraz do drugiej części, do polityki zagranicznej ministeryum. Projekt zaczepia takową, ale w sposób tak nieśmiały, że czasem na myśl przychodzi, czy też to krytyka na seryo. Jeżeli uważam, że komisja najważniejszą sprawę chwili terażniejszej, mówię o polskiej sprawie, sprawę, około której cała polityka europejska się obraca, sprawę, którą przez wszystkie gabinety europejskie jako pierwszego rzędu jest uznana, że sprawę takową w adresie zupełnie pomija; jeżeli porównywan pierwotne projekta, z tym, którą teraz mamy przed sobą; jeżeli uważam, że w pierwszym na sprawę polską dość silny położono przycisk, w drugim już mniej daleko, a w terażniejszym nareszcie zupełnie ją pominięto, nie mogę inaczej, jak tylko myśleć, że się to stało po głębokim namyśle, iż komisja chce zapewne radzić zwrot do polityki pana Manteuffla, to jest do polityki „rak niezwiązanych.“ Myślę, że właśnie byłoby było na czasie, wyrzec słowo stanowcze i szlachetne, i dla tego właśnie politycznie i godnie męża stanu. Wiele rozprawiają o polityce interesów, i polityka ta ma przywilej, że ona jedynie za mądrą uchodzi. Zgoda na to, panowie, ale pytam was się, czy to nie ma i moralnych interesów. Czy myślicie, że wielki naród może bezkarnie takowe ignorować? Wniosłem myśli winny być podtrzymywane wnioskami uczuciami, powiedział szanowny mój przyjaciel, poseł gnieźnieński, przy debacie nad pierwszy adresem. Myślę, że w tych słowach leży głęboka prawda. Bylibyśmy życzyli sobie, aby takie uczucia znalazły były w adresie wyraz dla siebie. Albo czyż do tego nie było sposobności? Czy polityka ministrów w sprawie polskiej dopiero datuje od ostatniego przesilenia? Czyżcie panowie nie czytali w depeszach posła angielskiego, że Prusy już od dwóch lat odradzały od wszystkich reform w Królestwie Polskiem. Pan prezes ministeryum Bismarck sam to oświadczył. A cóż to były za reformy? Oto zaprowadzenie rad powiatowych i organizacja szkół. To więc była dla Prus zbyt niebezpieczne koncesje. Kiedy z tego tu miejsca pan deputowany z Oels wymownymi słowy, przy rozprawach nad pierwszym adresem karciał politykę rządu, który młodzieży swęj usuwa sposoby kształcenia się, nie domyślił się nawet pewno tego, aby mógł być pruski minister, który wpływu swego używać będzie na to, aby przeszkadzać zakładaniu szkół w sąsiednim kraju. Panowie! Po tem wszystkiemu, co powiedziałem, pojmiecie, że ze stanowiska naszego adres wam przedłożony nie może nas w żadnej mierze zadowolić. Ale jeszcze i z waszego stanowiska uważam go za fałszywy krok polityczny. Adres ten wyszedł z łona partji, która nosi miano „Niemieckiej partji postępowej.“ Do tego miano wiąże się niezawodnie zasłużona popularność. Ale, panowie, przez to, że w tym tak nader ważnym czasie, w tej, że tak powiem, solennej chwili, uważaliśmy za rzecz stosowną, przemilczeć najważniejszą sprawę europejską, przeto zrobiła niemiecka partja postępową, swój pierwszy krok wsteczny. Boję się bardzo, aby to na abdykację nie wyglądało. W każdym razie jest to krok, który nie tak łatwo będzie wam powetować. Przy sprawie takiej doniosłości nie powinny być drobne względy tamować drogi wielkim zasadam. Ponieważ zaś tak się stało, przeto nie możemy inaczej jak tylko oświadczyć się przeciwko projektowi komisji. Co się tycze głosowania nad pojedynczemi paragrafami, to będziemy głosowali za paragrafem pierwszym, raz, że zgadzamy się z jego osnową, a powtóre dla tego, że ma na celu, warować godność tej izby.“

N. Pan raczył dozorcy cła Schoeberowi we Wschowie udzielić powszechną oznakę honorową.

**Berlin, 28 maja.** Obiegają tu pogłoski, że komisja śledcza w sprawie polskiej obecnie w Poznaniu zasiadająca, wkrótce dotąd powróci, ponieważ wszyscy więźniowie poznańscy o zamierzenie zdrady stanu podejrzani, zostaną przewiezieni do Berlina i w Moabitie osadzeni, gdzie już należyte poczyniono przygotowania.

— Zapowiedziane na dzień 27 b. m. nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej królewieckiej, w celu ułożenia adresu do króla, zakazane zostało w następującej formie: schodzący się na posiedzenie rady miasta, zastali drzwi sali zamknięte, a na nich następujący plakat: „zapowiedziane na dzisiaj po południu posiedzenie rady miejskiej nie odbędzie się, ponieważ rozporządzeniem król. rejency z dnia dzisiejszego zakazane zostało. Królewiec 27 maja 1863. Diekert.“

— Na giełdzie berlińskiej wywieszono ogłoszenie ministra handlu i m. spraw wewnętrznych, wraz z zwykłym numerem 30,900 rubli srebrem w rosyjskich biletach bankowych, zabranych

przez powstańców w Sosnowicach z komory celnej, ostrzegające przed nabywaniem ich.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 26 maja.** Wczoraj po raz trzeci nie było przejażdżki na Bielany, od niepamiętnych czasów odprawianej tam w drugie święto. Bo też nikt dziś nie myśli o zabawie, kiedy toczy się walka o byt.

— Czachowski podobno pod Zwoleniem w 500 konnicy otoczony przez 2000 Moskali, stracił około 200; z resztą swego oddziału przebił się.

— W zeszłym tygodniu znów 40 milicyantów z Warszawy wyszło do powstańczych obozów.

— Do Pos. Ztg piszą: Jak wiadomo, udał się generał koniński-kaliski do Wrześni, na konferencję z pruskim generałem Werderem. Donoszą nam w tej chwili z Warszawy, że konferencja ta nastąpiła z rozkazu w. księcia a celem jej było zawiadomienie pruskiego dowódcy naczelnego w wrzesińskim obwodzie o operacjach wojsk rosyjskich, wkrótce mających się rozpocząć. Operacje te mają mieć na celu parcie powstańców, o ile się da, ku Warszawie, ażeby wtędy z kilku stron równocześnie masą na nich uderzyć. Generał Berg chce zupełnie zarzucić dotychczas praktykowaną walkę małymi oddziałami i rozdzielanie sił na małe oddziały, a działania swoje tak ułożyć, iżby wojska można skoncentrować po większych miastach i w okół stolicy (Warszawy), ażeby w każdej chwili mieć znaczne oddziały na rozkazy. Jest mone przekonanie, że i powstańcy na seryo teraz myślą o porzuceniu partyzantki a przejściu do uderzenia na Warszawę. Ze w tym razie liczą na silną pomoc ze strony miasta, jest oczywista, a odnoszący się do tego plan przez Rosyan przejęty, wypowiada, że tego samego dnia, kiedy uderzą na miasto z zewnątrz, wybuchnąć ma powstanie w samym mieście i tym sposobem myślą nieprzyjaciela osaczyć. Przedsięwzięcie więc ze strony rosyjskiej środki, ażeby miasto utrzymać w ryzie a zarazem z zewnątrz nacierającego nieprzyjaciela nietylko odeprzeć, ale ile możności ścigać i pobić bez ostabienia załogi na obronę miasta potrzebnej. Załoga miejska nie stoi w związku z załogą w cytadeli, chociaż każdej chwili wzajemnie się posiłkować i wspólnie działać mogą.

— Pisze zjad, 24 maja, korespondent do Czasu: Z województwa augustowskiego dochodzą nas wiadomości pewne a pomyślne: powstanie rozwija się tam, jak najlepiej; oddziały mnożą się i wzrastają. Prócz oddziałów pułkownika Andruszkiewicza i podpułkownika Wawra, które kil. akrotne boje już staczały, dowiadujemy się o istnieniu trzech nowych: Mroczkowskiego, Hłaski i Suzina, a donoszą nam, że wkrótce utworzą się jeszcze dwa nowe. Bardzo pomyślną jest wiadomość, że oddziały te w połowie z miejscowych włościan są złożone. Włościanie usposobieni są jak najlepiej, niektórzy nawet dają skłdkę i zboże; tak np. parę dni temu włościanin z kalwaryjskiego powiatu przyprowadził do obozu Wawra syna z koniem i 50 talarami, wymawiając dowódcy, dla czego nie ma składek na włościan rozłożonych; przyjęty chłopak do wojska, przyciągnął 10 chłopców z tej samej wsi za sobą.

Jednocześnie donoszą nam o rabunkach Moskali w tamtych okolicach: w Dzierżmienińskich Mo kale zbili p. Olszewskiego radcę dóbr, owies rozsykali po dziedzińcu lub zabrali, drób zabrali, a co nie wzięli z drobiu, to pozabijali. Olszewskiego zbitego, związali i odstawili do Kowna. Powodu tych gwałtów nad niewinnym człowiekiem nikt się nawet domyśleć nie może. Dnia 15 maja w Antonowie u p. Szabuniewicza, zrobili po raz czwarty rabunek, szkody na 100,000 złp., z bezczek wypuścili parę tysięcy garnicy okowity, porabiali meble; bohaterami tego rabunku byli objeszczyki, kozacy zaś tu po raz pierwszy, na pochwałę ich kapitańską, zachowali się spokojnie.

Oficerowie z wojska moskiewskiego uciekali do powstańców. Odezwa rządu narodowego wywiera skutek.

Uspokojenie ludu między Narwią a Bugiem w Pułtuskim i Ostrołęckim, nie pozostawia nic do życzenia. Dowódca dwóch oddziałów w tamtych okolicach konsystujących, major Frycz, podejmuje się w tydzień wystawić oddział nowy z 1000 ludzi, broni mu tylko brak.

Włościanie w tamtych powiatach, wszystkich podejrzanych i agentów rządu moskiewskiego chwytają sami i dostawiają do obozu, o każdym ruchu wojsk najezdniczych donoszą; jednym słowem potrzeba tylko, aby rząd moskiewski, jak ma projekt, utworzył owę straż chłopską i dał włościanom tamtych okolic broń do ręki, a wkrótce cały ten zakątek ziemi naszej, wolnym mieć będziemy od wrogów.

Szczegóły potyczki pomiędzy Czyżewem a Małkinią, w podlaskim przy kolei warszawskiej załączam. Rząd najezdniczy wydał rozkaz ściągnięcia reszty urlopowanych do wojska swego, zawiadzamy temu rozkazowi kilku set żołnierzy; dzielnie w naszych szeregach walczących.

Oddziały żandarmeryi konnej powiatowej w Płockim wyrządzają znaczne przysługi sprawie naszej; co dzień niepoją wszędzie wrogów, co dzień słycać o alarmach załóg, tak np. 17 maja, Pułtusk był alarmowany przez 4 żan armów naszych, którzy pod samo miasto się podsunęli. Na całą załogę była pod broń, a na kilka strzałów danych przez naszych żandarmów, odpowiedzieli Moskale strzałami dział, z których strzelano w pole do nieistniejącego nieprzyjaciela. Czekamy biletynu w Dzienniku Warszawskim, zapewne tysiące zabitych znajdą Moskale skoro tak celnie z armat strzelali... w świeże powietrze majowe.

Kozaki w Płockiem przestali spacerować w małych patrolach, jak to dotąd czynili, jeśli się gdzie ukaza, to w większych bandach.

W dniu 16 maja w mieście Kowalu, sąd doraźny wojenno-polowy, wydał wyrok śmierci na trzech uciekinierów: Stanisława Moraczewskiego z Dębniak, Rocha i Jana Sokołowskiego z Kowala, którzy samowolnie opuścili szeregi powstańcze, dopuszczali się rabunku i zbierali nieupoważnieni składki od obywateli okolicznych. Aresztowani, po przesłuchaniu ich obrony, jako też świadectw członków organizacji miejscowej, zostali egzekwowani.

W tej chwili odbieram wiadomość, że wczoraj zaszła potyczka w okolicach Ostrowa w ostrołęckim powiecie, stoczona przez jeden z oddziałów majora Fryczego, pod jego dowództwem Moskałe mieli ponieść znaczne straty i cofnęli się w nieładzie. Z naszej strony między zabitymi wymieniają instruktora Laskowskiego.

W wykonaniu rozporządzenia rządowego o strażach włościańskich, wczoraj w Dzienniku Powszechnym ogłoszonego, naczelniczy cząstkowi wojenni moskiewscy nakazali wójtom aby z każdej wsi powierzonego im oddziału wojennego, sołtysa i jednego włościanina, zapewne celem dania im instrukcji, jak się zachować mają i ogłoszenia owych nagród pieniężnych. Pytanie, na czyj użytek całe to rozporządzenie się obróci? Z Wielunia okólnik podobny za nr. 8631 wydany przez naczelnika powiatu wieluńskiego, mieliśmy w rękach.

Dn. 16 maja w ks. Konstancy przejeżdżając aleją Jerolimską naraz zatrzymał się i spokojnie idącemu ulicą p. Jasińskiego, urzędniaka magistratu aresztować kazał, oddając go opiece jadącego za nim oberpolicmajstra. Powodem aresztowania było, że się nieukłonił, a jest urzędnikiem magistratu!

— Czas odbiera następujące szczegóły o potyczce pod Babskiem: Dnia 17 maja oddział pułkownika Słupskiego składający się z połączonych oddziałów Oborskiego i Włodka, razem około tysiąca ludzi wynoszący, wszedł z powiatu sochaczewskiego w powiat rawski i zatrzymał się we wsi Babsku, gdzie doścignięty został przez trzy rotę piechoty moskiewskiej i sotnią kozaków, z którymi stoczył trzygodzinny bój, zakończony ucieczką Moskwy. Walkę toczono ogniem i na bagnety. Z naszej strony jest kilku zabitych, w liczbie których jeden Izraelita i kilkunastu rannych. Ilu Moskale zginęło? niewiadomo bo Moskwa ukryta w lesie, z narażeniem własnych żołnierzy, rannych i zabitych z pola bitwy zbierała. Oddział nasz po poległych Moskalach zebrał trzydzieści kilka porzuconych karabinów. Ponieważ bój skończył się dopiero o godzinie 9 w wieczór, trudno więc było w p. płochu przez las uciekającą Moskwę ścigać w nocy. Nadto donoszą, że Moskałe w utarczce tyralierskiej podszedłszy pod wieś Budy Radzierskie, zamieszkałą przez siedmiu kolonistów, takową zupełnie spalili, zabili jednego kolonistę, a drugiego wystrzelał ciężko ranili; kobietę zaś z dwojgiem dzieci zamknęli w chałupie podpalonej; lecz ta po odparciu Moskale i ucieczce takowych, została przez naszych ocaloną. Wojsko nasze nocowało w Rawie, którą za uciekającymi Moskalami zajęto.

Dnia 15 maja oddział Dobrowolskiego stoczył utarczkę z Moskalami, na drodze do Łącka, pod wsią Kunkami, a to idąc na pomoc oddziałowi Lipińskiego, z samej jazdy złożonemu, który bój rozpoczął. Moskale w tej walce było 7 rot piechoty i 150 kozaków. Nasze oddziały, lubo o wiele słabsze, bo Dobrowolskiego oddział zaledwie 200 piekhoty, z tego około 60 strzelców, Lipińskiego zaś 60 koni liczył, przez dwie godziny przeciw utrzymały pole przeciw tak przeważnej sile; nakoniec cofnęły się w porządku w dwa sobie przeciwne kierunki. Z naszej strony poległych jest 12, rannych kilkunastu, pomiędzy którymi większa część z tych, którzy zasłaniali furgony w gąszczu lasu stojące, a na których kowal, Niemiec z Koszalewki, Moskale naprowadził. Między zabitymi jest Józef Garbowski, obywatel z Drzewosenk, porucznik strzelców, jak niemniej z Lipińskiego oddziału znany z nieszczyśle Łakiński. Moskale, jak zwykle obdzierali i pastwili się nad rannymi i zabitymi; Łakińskiemu odrabiali prawie głowę i twarz od ucha do środka przecięli, ręce posiekane, z których kości wystają, z czego wnosić można, że dzielnie się bronić musieli. Innym zabitym wargi i uszy poobcinali. Moskale zginęło w tej utarczce do 30 razem z rannymi zawiezionymi do Płocka. Lipiński ranny w tym boju, ale leko tylko, niemogąc czas jakiś konno jeździć, oddał dowództwo swego oddziału Stamirowskiemu. On to zapewne w 90 koni (połączyła się z nim bowiem konnica z oddziału Dobrowolskiego) alarmował 20 maja Moskale w Radziwiłłowie, na stacyi kolei żelaznej, przy czym trzech Moskale zostało rannych.

Z Litwy donoszą, że w dniach 13 i 14 b. m. w okolicach Birż na pograniczu Żmudzi i Kurlandji toczył zwycięską walkę z Moskalami zdolny i dzielny oficer, pułkownik Zygmunt Sierakowski. Drugiego dnia pędząc Moskale uciekających zaszedł w okolicie licznie przez Niemców zamieszkałe. Gdy w d. 15 b. m. nadeszły Moskałom ze wszystkich stron posiłki, ciż przez zdradę Niemców naprowadzeni na obóz polski dwudniowym bojem zmordowany, otoczyli go. Pułkownik Sierakowski, mimo dziesięć razy przemagających siły nieprzyjaciela, zdołał się przez Moskale przebić, lecz dowodząc ariergardą zasłaniającą odwrót oddziału, padł ugodzony kulą w nogę. Konnica moskiewska, wyrwała go z rąk ludzi, u których rannego złożono, ale niewolą swoją uratował oddział, który Moskale ścigać przestali. Odwieziony do Wilna.

Między walecznymi towarzyszami broni Sierakowskiego, którzy najwięcej przyczynili się do zwycięstwa pod Ginajtonami i pod Birżami w pierwszych dwóch dniach walki, odznaczył się szczególnym męstwem dowódca strzelców Jan Zuchowski.

W dniu 16 maja pod Marcjanówką, w województwie mińskim, stoczył bój z Moskalami oddział Świętorzecki 300 ludzi liczący; przemagająca o wiele siła Moskwy przymusiła go do odwrotu, oddział ten przeciw, wzmocniony posiłkami z powiatu Bobrońskiego w tych dniach zapewne stoczy nową walkę z Moskalami.

Posłowi francuskiemu księciu Montebello w Petersburgu, doręczony został w tych dniach dokument wykazujący, że wszyst-

stkie adresa do cara, tak z Litwy jak i z moskiewskich gubernii, były przez rząd carski na ludności adresa podające wymuszone. Dokument ten jest rozporządzeniem do gubernatorów i popów w formie blankietu wydanym, nakazującym tym ostatnim, w blankieta bezzwłocznie nazwiska mieszkańców powpisywać, krzyżami podznaczyć i rządowi carskiemu przesłać. Dokument ten oryginalny wyszedł od ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, skąd z dołączeniem wzmiankowanych blankietów posłowi francuskiemu księciu Montebello doręczony został. Gdyby Europa miała dostęp do raportów sekretarnego gabinetu tuilleryjskiego przez posta tegoż w Petersburgu układanych, przekonałaby się, z jakiego źródła pochodzą te wszystkie adresa, przez rząd moskiewski z taką przechwałką po gazetach urzędowych moskiewskich głoszone, a ludowi moskiewskiemu, który ani czytać ani pisać nie umie, zupełnie nieznanie.

Murawiew udający się do Wilna na miejsce Nazimowa, opatrzony został przez rząd petersburski w proklamacye na ręce popów, mające być rozrzucone pomiędzy ludem na Litwie, wzywające go do rzezi katolików. Poczuwając te chęci carskiego rządu spełzną na niczem, lud we wszystkich województwach gwałtem do schyzmy nawracany, otwarcie wspiera powstanie, skoro to zapewnia mu zupełną wolność wyznania.

W tej chwili dowiaduję się, że oddział Kononowicza w dniu onegdajszym odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami pod Chojnowem w Czerskiem. Moskałe rozbici w popłochu uciekli do Warszawy, uwożąc z sobą do 40 rannych, których umieszczono w szpitalu u jazdowskim. Szwadron huzarów, który w tej potyczce brał udział, tuła się gdzieś w okolicach Warki, odcięty przez wojsko nasze. Oddział Kononowicza w większej części składa się z chłopów.

— Czas czwartkowy w ten sposób streszcza ostatnie wiadomości:

Wiadomości z południowej sceny obszernego teatru wojennego, który całą Polskę zajął, to jest z Ukrainy, Podola i Wołynia, są już dokładniejsze i rozjaśniły one bieg zdarzeń nie tylko w ogólnym zarysie, jaki przedstawił w niedzielnym numerze, lecz i w szczegółach. Na Ukrainie i wschodniej części Wołynia powstanie rozpoczęte pomiędzy 6 a 8 maja, rozwinęło się szeroko i w każdym prawie powiecie powstał jakiś oddział zbrojny. W czterech zachodnich powiatach Wołynia t. j. krzemienieckim, łuckim, kowalskim i włodzimirskim, gdzie właśnie były skupione siły moskiewskie, powstanie na mniejszą skalę rozpoczęło się 13 t. m., i między innymi sformował się oddział w lasach świczkowskich o cztery mile od Poryca, którego jednak część musiała cofnąć się za Bug w Lubelskie, przeszedłszy tę rzekę pod Litowiczami. W wschodniej części Wołynia powstanie najsiłniej rozwinęło się w zwiahelskim i zasławskim powiatach. Tam utworzyły się dwa znaczniejsze hufce, z których jeden zajmował Lubar, a licząc już 1300 ludzi, zniósł oddział moskiewski pod Ostropolem, miasteczkiem leżącym nad Słuczem, między Lubarem a Starym Konstanynowem. Biuletyn rosyjski w Kijowie wydawany, nie jeszcze o tej porażce moskiewskiej nie wspomina. Jeden znaczniejszy hufiec polski zajął był Taraszcę. Drugi równy mu hufiec sformował się w zasławskim powiecie pod dowództwem Krajewskiego licząc 250 koni, połączył się z innym oddziałem sformowanym do 1000 zbrojnych mającym, a zostającym pod dowództwem Cichońskiego i połączone oddziały pociągnęły do miasteczka Połonego, gdzie się z nimi miało złączyć kilku oficerów polskich w wojsku rosyjskiem zostających wraz z 6 działami i 40 żołnierzami.

Wojska moskiewskie na Wołyniu i Podolu, były, jak to wspomnieliśmy, skupione ponad granicą austriacką i nad Bugiem. Na Wołyniu dowodzą nimi: generał-porucznik Adam Rzewuski mający główną kwaterę w Uściługu i generał-porucznik Rudanowski mający główną kwaterę w Kowelu. Obydwa rozporządzają tylko 16,000 ludźmi rozciągniętymi na przestrzeni od Krzemieńca aż za Kowel po granicę Litwy. Na Podolu wojskami moskiewskimi, również w większej połowie po nad granicą galicyjską rozstawionemi, dowodzi generał-porucznik Nierod, mający główną kwaterę w Kamieńcu Podolskim, gdzie jest jednak nie wielka załoga. Na całym obszernym Podolu nie ma więcej, jak 14,000 żołnierzy, licząc w to bataliony i szwadrony zakładowe (depót). Znany despota generał-gubernator Anienków i jego pomocnik, książę Drucki-Sokolnicki, usiłują wszelkimi sposobami podburzyć włościan za pomocą policyi wiejskiej i popów. W wielu miejscach, gdzie stoją załogi moskiewskie, zdołały one spędzić nieco uzbrojonych włościan, których bandy ustawiono na gościńcach, aby zatrzymywały i rewidowały podróżnych.

Z zachodniej sceny wojennej t. j. Kongresówki nie wiele jest dzisiaj wiadomości o świeżych wypadkach. Wiemy tylko, że na najbliższym nas polu walki w Krakowskiem, mały oddział polski, kilkudziesiąt koni liczący wszedł w pierwsze święte Zielonych Świątek do Modrzewowa, gdzie jest komora celna między Kongresówką a Szląskiem w pobliżu Maczek, i tam zabrał kasę moskiewską. Wzrósłszy już znacznie, wszedł dzisiaj 27 podobno do Dąbrowy górniczej. W tych dniach jeden z oddziałów polskich przechodził był przez Łódź. O dalszych działaniach hufców Słupskiego i Kononowicza, z których pierwszy pod Babskiem drugi pod Chmielowem zwycięskie niedawno stoczyli potyczki, nie mamy dzisiaj doniesień. W południowej części Lubelskiego po nieszczyśliwych i krwawych bojach pod Tyszowcami i Tuczapami, w których pokonane zostały pięćkroć przeważnymi siłami oddziały Zapałowicza i Czerwińskiego, pozostały dwa hufce Lelewela i Wiśniowskiego, które nie brały udziału w tym krwawym boju. Oddział Lelewela wzrosnąć miał rozbitkami z dwóch poprzednich oddziałów, i 23 t. m. wieczór miał się znajdować około Lipin nad Tanwią niedaleko Krzeszowa, jak to donosi telegram ze Lwowa.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość o drugim świetnym zwycięstwie odniesionem 25 t. m. pod Koniczolem nad Pilicą przez hufiec Oksińskiego wzmocniony dwoma innymi oddziałami. W boju tym walczyły z moskiewskiej strony 5 czy 6 rot piechoty, z polskiej 500 blisko zbrojnych. Moskale pobici stracili do 150 zabitych, z których w jednym dole pochowano 108, reszta rozbitych Moskale byłaby

zabraną, gdyby nadciągnął był Bończa, wezwany do uderzenia z tyłu, lecz czy posłaniec został schwyty, czy też jak się zdaje, Bończa posunął się już był głębiej w Krakowskie z Opoczyńskiego powiatu, dosyć że nie odebrał wiadomości i nie mógł przybyć na plac boju. Ze strony polskiej poległo dwudziestu kilku pomiędzy którymi pięciu mieszczan z Koniczola, ciężko rannych jest 16, prócz lekko rannych. W czasie boju Moskałe zapalili stodoły na brzegu Koniczola, lecz po ich pobiciu, ogień ugaszono i miasto ocalało.

**Z Ukrainy**, 17 maja, piszą do Cza su: Posłałam wam doniesienia o zdarzeniach, których po części byłem świadkiem, po części mam o nich wiarogodne wiadomości. Doniesienia moje są dosyć zmałone, gdyż nawałem cisną się pod pióro wiadomości, a pod wrażeniem wypadków uporządkować ich nie mogę; lecz przedstawiam najzupełniejszą prawdę.

Wołyń i Ukraina powstały o własnych siłach, aby wywalczyć wolność tak dla siebie jak i dla wszystkich prowincji polskich pod rządem moskiewskim, aby wywalczyć niepodległość Polski, będącej jedynie rękojmnią szczęścia i swobodnego bytu dla nas. W powstaniu naszym narodowym i politycznym nie ma żadnych wpływów zagranicznych komitetów rewolucyjnych, o których głoszą faryzeuszowskie noty rosyjskie, usiłując wszystkie państwa zanepokoić naszym powstaniem. Z tysiącznych faktów i wypadków teraźniejszego powstania, tak jak z całych jego dziejów widać, że jest ono narodowym, wszystkie klasy ludności chcą uwolnić się od panowania caratu moskiewskiego i tylko w niepodległej Polsce upatrują zapewnienia swych swobód i żądań. Włościanie, których rząd moskiewski chciałby koniecznie w Moskale przerobić i chce różnymi sposobami popchnąć przeciwko innym klasom, wmawiając, że tylko pod rządem carskim mogą być wolnymi, nie są zadowolnieni z praw i rządów carskich i oświadczyli się lub oświadczyli, że wola trzymać z Polską jeżeli prawo polskie będzie dla nich lepsze.

W kilku jednak okolicach, gdzie rząd przez swą policyę i popów schizmatycznych przestraszył włościan, że Polacy będą ich wieszać i mordować, chłopci uzbroili się a pod dowództwem stanowych i sprawników dopuścili się gwałtów i mordów nie tylko na ludziach idących walczyć za ich i swoją wolność, lecz nawet na kobietach i dzieciach. Lecz prócz tych wyjątkowych okolic, gdy w reszcie kraju ogłoszono, iż właściciele i rząd narodowy polski oddają im na własność grunta, które uprawiają i zapewniają zupełną swobodę, włościanie odtąd wola trzymać z Polską jak z carem.

Powstanie rozszerzyło się na kraj cały mimo mnóstwa trudności, bo wobec wojsk moskiewskich po całym kraju szczupłymi wprawdzie bandami rozrzuconych, w obec policyi liczącej a nakazującej więzić wszystkich Polaków katolików; w obec popów głoszących klanliwie, że polscy właściciele chcą cerkwi popalić, że będą mordować każdego, kto na katolicyzm nie przejdzie. W wielu wsiach, do których powstańcy znaczną siłą weszli i upewnili popa, że bezpiecznym zostanie, pokazywał on wspomniane rozkazy rządu moskiewskiego dla bałamudnic nieszczyśliwego ludu. Lud w tych wsiach przyjmował i brzo powstańców, a po ogłoszeniu rządu narodowego i jego dekretów uwłaszczających włościan oddawał się radości i po nabożeństwie odprawionem przez popa za powodzenie sprawy, przysięgał jej wierność. W powiecie zasławskim na Wołyniu, w okolicy Taraszczy i Białocekerwi na Ukrainie całą masą chcieli się włościanie łączyć z powstaniem; lecz gdy nie chcieliśmy pozabawić roli pracowników, jedną część tylko przyjęliśmy do naszych hufców.

Oddziały zbrojne tworzą się wszędzie, lecz z powodu braku broni większa część uzbrojona tylko jest kosami i pikami. Liczba zarojnych do 15,000 dochodzi. Większe masy wstrzymano jeszcze, albowiem trudno jako tako uzbroić i uorganizować tak wielkie siły od razu. Wiemy, że ciężka jest przed nami walka, lecz idziemy śmiało, z wiarą w Boga i ufność w zwycięstwo. Polegamy na własnych tylko wysiłeniach, straciliśmy wiarę w pomoc Europy, która spokojnie przypatruje się strasznej walce i mordom przez armię moskiewską dokonywanym pisząc elatyczne noty i polecając nas wspaniałomyślności cara. Lecz znamy dobrze od lat stu tę wspaniałomyślność, czujemy i widzimy teraz, jaki los nam zgotowała cięła.

Cała polska młodzież, urzędnicy, rzemieślnicy w liczbie do 1500 osób wyszli z Kijowa chcąc się połączyć z oddziałem na prowincji formującym się, lecz prędko to spostrzegły władze moskiewskie, mianowicie gdy Olszański zabrawszy dragonów 60 koni, z oddziałem 160 ludzi cały Kijów przebiegł. Generał gubernator Anienków wyprawił oddziały kozaków i dragonów w pościgi różnymi drogami, nakazując im, aby w każdej wsi zabierali po kilkunastu lub kilkudziesięciu chłopów zbrojnych na koniach dla ścigania powstańców, którzy chcą palić wieś mordować włościan, dopóki się nie zgodzą na pańszczyznę. W taki sposób siłą i fałszem oddziały wojska pociągnęły za sobą dość znaczny tłum zbrojnych chłopów. Lecz zdołano dognać jedynie jeden oddział polski obozujący o 5 mil od Kijowa w wsi p. Poniatowskiego. Dragoni i uwiedzeni chłopci uderzyli na ten oddział a gdy dowódca polski zabronił strzelać do włościan, jako braci naszych, oddział rozbito, zabito dwudziestu kilku, a resztę zbiwszy strasznie kijmi, powiązano i popędzono do Kijowa. Anienków nakazał cały wjazd w następujący sposób urządzić: naprzód szły wozy z trupami poczęści bez głów i strasznie porąbanymi, następnie prowadzone w powrozać dzielną młodzież, a dragoni nakazali, aby za każdym szło trzech chłopów z kijami. Cały pochód zamykał szwadron dragonów.

Drugi podobny mord zdarzył się w Sorowijówce w skwiskim powiecie. Zgromadziło się tam do 90 zbrojnych a zwolawszy sąsiednie gromady włościańskie poczęto ogłaszać dekret rządu narodowego. Lecz między gromadami byli stanowi i żandarmi przebrani, którzy w powyżej wymieniony sposób przestraszyli i podmówili włościan, tak że ci obawiając się mordów z strony powstańców, rzucili się na nich. Rudnicki do wodzący oddziałem zabronił strzelać do włościan, lecz ci tępnie wstrzymani, otaczający przeważnymi siłami gromadkę

powiązani o wyc 90. Wówczas stanowi i żandarmi zrzuciwszy...  
Trzeci podobny wypadek był w żytomierskim powiecie...  
Lecz prócz tych trzech powiatów przy miastach gubernialnych...

Trzeci podobny wypadek był w żytomierskim powiecie...  
Lecz prócz tych trzech powiatów przy miastach gubernialnych...

Lecz prócz tych trzech powiatów przy miastach gubernialnych...  
W Taraszczy z radością włościanie przyjmowali powstańców i odezwy...

Z Podola, 22 maja piszą do Gaz. Nar.: Na Podolu zupełna dotąd cisza...  
Na Wołyniu zaś z pogranicza żytomierskiego i zwiahelskiego...

Na Wołyniu zaś z pogranicza żytomierskiego i zwiahelskiego...  
Telegram powyższy, którego biura pruskie telegraficzne...

Telegram powyższy, którego biura pruskie telegraficzne...  
Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

Wiedeń, 27 maja. General Correspondenz mówi: Sytuacja w kwestyi polskiej...

słowem wszystko robił, aby lud ruszyć, wszystko dotąd nadaremne...

Z Kijowa wyszedł w pierwszych dniach maja (zapewne starego stylu...)  
Z Ost. Ztg. donosi, że w Poznaniu, w drugie święto Zielonych...

Z Ost. Ztg. donosi, że w Poznaniu, w drugie święto Zielonych...  
Drugi eksces popełniono tego samego dnia o godzinie wczesnej...

Drugi eksces popełniono tego samego dnia o godzinie wczesnej...  
Wagrowiec, 28 maja. Dzisiaj nabył z wolnej ręki dobra Ieknińskie...

Wagrowiec, 28 maja. Dzisiaj nabył z wolnej ręki dobra Ieknińskie...  
Moravan, narodowy organ czeski, wychodzący w Olomuńcu...

Moravan, narodowy organ czeski, wychodzący w Olomuńcu...  
Paryż, 26 maja. Niemalę wrażenie zrobił ogłoszony świeżo...

Paryż, 26 maja. Niemalę wrażenie zrobił ogłoszony świeżo...  
Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863.

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Nad grobem brata Polaka, 10 kwietnia 1863. Uhasło oko, uhasła skrań...

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

Poznań, 29 maja. Dziś o godz. 10 z rana miało się odbyć w kościele...

